

Umarł gniew we mnie

umarło westchnienie życia

wszystko naraz się działo

boleści zaznało ciało

uroku szaleństwa wymiaru.

Jestem tylko ludzką istotą częstką wszechświata

tą myślą, która wypływa z mózgu

w świadomość tożsamość moją.

Podążam w świecie planecie ziemi tam,

gdzie nikt już mnie nie oceni

jednakże jestem krwawym ogniwem przeszłości

nad, którą łązy ronię.

Miłości pragnienie cudem na ziemi

gwara tutejsza obyczajem wszystkiego,

co zaznało me serce.

Widziałem śmierci widziałem gniew

szaleństwo utratę wiarygodności w człowieczej postaci

marionetce czasu-

ona jednakże jest pełna świadomych czynów

tych wszystkich, których me życie uznało.

Jest taki wymiar przestrzeni
on czarą czasu,
która w cierpieniu społeczeństwa
jest przedstawiona jak wojny stulecia
gdzie rzeki krwią pluskają,
a ryby szybują po błękitnym niebie
niczym dusze zwątpienie w słonecznym promieniu
purpurowego u światu.

Jestem przeszłością żywota ideą
tą istotą myślącą w pamięci
lecz moje życie jest pełne historii
czasochłonnego przedmiotu wspomnień
one są referatem chwili wymiaru przestrzeni
jak wielka kula nad mną,
która świeci.

Idą za mną ludy i żądze istot na ziemi
droga wyznaczona jedna
altruistyczna miłości
tuż przy sercach wspomnianych.

Wiem iż jest gdzieś dola ziemi
na którym wyrasta drzewo
w koronie jego są ptaki czarne

o ciemionach zielonych wzrokach
wielkich one są życiem małej planety
tam jest wiecznością czas,
który nie upływa i życie
długie jak spełnienie szczęścia.

Każdy człowiek na ziemi
wierząc w to bóstwo opowiada
o względnych myślach wszystkich
zapamiętanych przyjaciółach
bowiem to raj, którego pismo omawia
jako ostatni przystanek wiary
w klepsydrze przesądów ideologii
tych wszystkich pism nad, którymi
ronią łzy matki i ojcowie synowie i ludy ziemi.

Jeżeli widzisz jego
on dostrzega cię,
a jeśli oni wypowiadają imię,
którego nikt nie zapamiętał,
a jednak jest wspomniane
w surowym dekalogu księgi
toż to on jest dumą wszystkiego
co żywe w tej pełnej nadziei ziemi.

Spotykam ludzi

oni jednak są mi dalecy
ich twarze jak księżycy szare
smukłe i zimne
to świat rozsądny piękny,
wymiar ludzkości bezwzględny
chłodny i z perspektywy nie obliczalny.

A, jednak żyję w tutejszej rzeczywistości
ona bardzo jest dziwną sferą hurysy.

Wiem, iż jestem pustelnikiem,
tą wartością, która przedstawia opowieść
perspektywę poglądu i mowy ideologicznej,
która jest jednocześnie nawoływaniem
bóstwa, bóstwa jedynego,
którego zaznać mogę i przedstawić.

Tak...

Teraz-

Czyż Bóg mnie dostrzega,
a może jednocześnie mówi do mnie
poprzez potoki literatury?

Wiem jestem bezwzględnie

ciekawy siebie i powtarzam słowa modlitwy

w czasie o pełnym wymiarze miłości.

Widzę światy przestrzeń,

tą wieżycę istot żywych

świętyń człowieczeństwa właśnie

tam ludy dostrzegają to co jest niewidzialną

duchową częścią planu jego,

tego o którym wspominam.

Rozmowa o miłości czym jest właśnie,

kiedy pielęgnujemy ją w kwestiach

piękna słów wypowiedzianych?

Jest częścią ludzkości

pragnieniem dojrzałości,

bo przecież każdy z kolei jest ciekawy

tej jednej strony,

która omawia dwa światy...

Labirynt skojarzeń to sieć sklepienie

jakby umysłu,

dla którego ciekawość jest wzorcem

pewnego tytułowego słowa

ono jednak przedstawia kwestię miłości

życia jej właśnie w sercu człowieka.

Wiem jestem tylko jedną częścią
świadomości jednym ciałem obyczaju,
którego przedstawiam jako indologię
wartości w rozmowach z tobą,
bo przecież jestem jednostką życia
omawianego poprzez tą właśnie cząsteczkę myśli.

Ona jest pełna słów

ona jest pełna wypowiedzi.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Gred, dodano 26.04.2021 13:19

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.